

# Aleksander Smoliński

---

## Nadanie szefostwa króla Rumunii Karola II 57 Pułkowi Piechoty

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 12 (63)/1 (234), 205-223

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# PRZYCZYNNKI I LISTY

## NADANIE SZEFOSTWA KRÓLA RUMUNII KAROLA II 57 PUŁKOWI PIECHOTY

Europejska tradycja szefostw wojskowych sięga połowy XVII w. Instytucja taka istniała również w armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przy czym jej swoista odmiana w postaci rotmistrzostw w jeździe autoramentu narodowego zaczęła kształtować się już w XVI w. Dawniej takimi tytularnymi dowódcami, czyli szefami<sup>1</sup> często zostawali ludzie nie mający żadnego fachowego przygotowania ani też wojskowego doświadczenia, przy czym nierzadko pełnienie tej funkcji stawało się niemal dziedziczne w obrębie możnowładczego lub arystokratycznego rodu, który oprócz wojskowych mógł też wykonywać na rzecz władcy i państwa inne bardzo ważne zadania, jak choćby w służbie dyplomatycznej czy w administracji<sup>2</sup>. W taki sposób od XVII do XVIII, a nawet jeszcze w XIX i XX w., instytucja szefostw funkcjonowała w większości armii starego kontynentu<sup>3</sup>.

Warto też dodać, że w armiach państw o ustroju monarchicznym szefostwa, choć w szczątkowej formie, przetrwały do dziś. Są one wyrazem ciągłości tradycji zarówno całych armii, jak i poszczególnych regimentów, których nieprzerwana historia może

<sup>1</sup> W wojsku polskim, zapewne pod wpływem saskim, termin szef (*chef*) ostatecznie upowszechnił się w XVIII w. Przy jego pomocy w autoramencie cudzoziemskim odróżniano dowódcę nominalnego od rzeczywistego. Jędrzej Kitowicz (*Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 83.) napisał: *Lubo w regimentach cudzoziemskiego autoramentu do wszystkich rang oficerskich mieli przystęp i nieszlachta, wyjąwszy generałów aktualnych, czyli terminem żołnierskim szefami zwanych, która godność nie dawana była, tylko rodowitej szlachcie polskiej, a do tego najwięcej panom mającym zasługi u dworu lub mocne instancje drugich panów*. Aleksander Brückner pod hasłem „szef” (*Encyklopedia staropolska*, t. 2, Warszawa 1990, s. 582) napisał: (...) *właściciel albo fundator pułku, tytularny, gdy pułkownik dowodził istotnie; szefostwo kupowano*. W innym wydawnictwie (*Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 16, Kraków b.r.w., s. 308) podano niezupełnie poprawne informacje: *Szef (z francuskiego), głowa, przełożony, naczelnik główny (...). W wojsku dawniej nazwa twórcy pułku – pułkownika, który na mocy patentu wydanego przez monarchę, zawierał umowy z oficerami, werbował szeregowych itd. w zamian za co korzystał z pewnych opłat potrącanych z żołdu podwładnych i dodatkowych poborów. Po upadku wojsk stałych nadawano jedynie honorowe szefostwa za zasługi (tzw. właściciele pułków)*. W najnowszych wydawnictwach tego typu z reguły pomija się historyczne znaczenie terminu, nadając mu wyłącznie współczesny zakres pojęciowy.

<sup>2</sup> Szerzej zob.: J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1972, s. 314–315; E. Wagner, *Ars bella gerendi. Aus dem soldatenleben im dreissigjährigen Krieg*, Praga 1980, s. 13–21; J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000, s. 147 i n.; *idem*, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wrocław–Racibórz 2008, s. 141 i n.; M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2007, s. 46 i n.

<sup>3</sup> O znaczeniu i funkcjonowaniu szefostw wojskowych oraz o ich tradycji szerzej zob. A. Smoliński, *Europejskie i polskie tradycje szefostw wojskowych XVI–XX wieku*, „Pro Memoria” 2004, nr 2, 3; *idem*, *Szef czy patron – tradycja i współczesność w Wojsku Polskim*, w: *Od armii komputerowej do narodowej II. Dzieje militarne Polski i jej wschodnich sąsiadów od XVI do XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej*, Toruń 2005.

niekiedy sięgać nawet pierwszej połowy XVII w. Jeszcze starsze, bo XVI-wieczne, mogą też być korzenie, do których niektóre z tych formacji się odwołują.

Przedwojenne Wojsko Polskie знаło dwa rodzaje szefostw – rzeczywiste i honorowe. Szefostwa rzeczywiste sprawowały osoby aktualnie żyjące, które jednocześnie oficjalnie wyraziły na to zgodę. Doskonałym przykładem może być m.in. 1 pułk szwoleżerów, którego szefem od marca 1919 r. był ówczesny Wódz Naczelny, a późniejszy Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski<sup>4</sup>. Stąd też pełna nazwa pułku brzmiała: 1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Wszyscy służący w nim żołnierze na naramiennikach kurtek i płaszczy zamiast numerów porządkowych nosili monogram „JP”.

W przypadku szefostwa honorowego szefem była osoba historyczna, z którą pułk czuł się w jakiś sposób związany i której pamięć była kultywowana. Ponieważ z oczywistych powodów nie mogła wyrazić zgody na objęcie szefostwa, dlatego oddział stawał się jedynie jej imienia, np. 2 Pułk Ułanów Grochowskich imienia Generała Dwernickiego, który podobnie jak większość innych oddziałów posiadających szefów honorowych bądź rzeczywistych, na naramiennikach nosił monogram w postaci splecionych liter „JD”<sup>5</sup>.

Decyzję o wyborze szefa podejmowali oficerowie służący w pułku. Musiała mieć ona racjonalne przesłanki, gdyż oddział, starając się o oficjalne jego zatwierdzenie, był zobowiązany udowodnić, iż posiada jakieś historyczne związki z proponowaną osobą. Jednocześnie w oparciu o wartości etyczne i patriotyczne, jakie ona sobą reprezentowała, należało budować pułkowy *esprit de corps*. Tak umotywowany wniosek przesyłano do odpowiedniej komórki podległej ministrowi spraw wojskowych, która w jego imieniu wydawała opinię na ten temat<sup>6</sup>.

W razie pozytywnego rozpatrzenia prośby decyzję ogłaszano w „Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych”, co upoważniało dany oddział do zmiany nazwy poprzez wprowadzenie do niej swego szefa.

Zjawisko przyjmowania szefostw przez poszczególne oddziały Wojska Polskiego rozpoczęło się już w 1919 r. wskutek oddolnej inicjatywy formacji, głównie kawaleryjskich<sup>7</sup>. Pomimo to pułki, które nie potrafiły przedstawić należycie umotywowanych wniosków, pomimo podjęcia odpowiednich kroków w tej kwestii już we wczesnych latach dwudziestych, odpowiednią zgodę otrzymały dopiero pod koniec lat trzydziestych lub też do końca istnienia II Rzeczypospolitej nie uzyskały prawa do posługiwania się w nazwie szefostwem<sup>8</sup>. Dobrą ilustracją pierwszej z przedstawionych sytuacji mogą być choćby długie i ciekawe dzieje starań mających na celu przyznanie szefostwa późniejszemu 9 Pułkowi Strzelców Konnych imienia Generała Kazimierza Pułaskiego<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> Tak brzmiała oficjalna, ustalona przez polski Sejm, tytulatura Józefa Piłsudskiego.

<sup>5</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, I.300.1.480, Pismo dowództwa 2 Pułku Ułanów l.dz. 2223/26, z 25 X 1926 r.; *ibidem*, Pismo dowództwa 1 Dywizji Kawalerii l. dz. 1828/II.26, z 28 X 1926 r.; *ibidem*, Pismo dowództwa Okręgu Korpusu nr III l. dz. 22021/Wyszk., z 4 XI 1926 r.; *ibidem*, Pismo Ministra Spraw Wojskowych l. dz. 28487/G.M. I, z 22 XI 1926 r.

<sup>6</sup> Szerzej na ten temat zob. P. A. Rost, *Szefostwa honorowe i szefostwa polskich oddziałów kawalerii 1918–1939 r.*, w: *Wojsko Polskie 1914–1922*, t. 2, Koszalin 1986, s. 336 i n.

<sup>7</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>8</sup> Przykładem może być 1 pułk strzelców konnych, który w latach trzydziestych bez powodzenia starał się o szefostwo „Cesarza Napoleona I”. Zob. Z. Gnat-Wieteska, *1 Pułk Strzelców Konnych – tradycje i udział w wojnie 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 14–15; *idem*, *Pierwszy Pułk Strzelców Konnych 1806–1944*, Warszawa 1995, s. 62.

<sup>9</sup> „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1933, nr 2, poz. 23; 1936, nr 7, poz. 86.

W większości formacji Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej dbano usilnie o to, aby postać szefa, podobnie jak bojowa tradycja oddziału oraz jego sztandar, mogła służyć celom wychowawczym<sup>10</sup>. Dlatego też te z nich, które uważano za niedostatecznie umotywowane były odrzucane. Tak stało się m.in. w przypadku 69 pułku piechoty, który w latach dwudziestych starał się: (...) o nazwę „*imienia Króla Bolesława Chrobrego*” lub „*imienia Hetmana Stefana Czarnieckiego*”. Zdaniem ówczesnego szefa Wojskowego Biura Historycznego, gen. bryg. Juliana Stachewicza świadczyło to, (...) że pułk nie jest jeszcze zdecydowany, wobec tego (...) sprawa ta nie jest jeszcze dojrzała. Mimo nadal podejmowanych działań, oddział ten do końca istnienia nie otrzymał żadnego szefostwa honorowego<sup>11</sup>.

Opisany proces spowodował, iż przed 1939 r. wiele oddziałów samodzielnych wszystkich trzech broni głównych, a więc piechoty, artylerii i kawalerii oraz innych, a także instytucji wojskowych otrzymał legalnie zatwierdzone szefostwa honorowe lub rzeczywiste. Dominowały pierwsze z nich<sup>12</sup>.

Szefami rzeczywistymi lub honorowymi formacji Wojska Polskiego mogły zostać wyłącznie postaci szczególnie zasłużone w wielowiekowych dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów lub też zasłużone dla historii narodu polskiego. Były to osoby, które mogły być kojarzone jednoznacznie pozytywnie przez każdego, nawet mało wykształconego, Polaka. Zadaniem szefostw było bowiem odgrywanie roli ważnego czynnika w patriotycznym wychowaniu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej odbywających obowiązkową służbę wojskową. Jednocześnie miały być one elementem integrującym armię ze społeczeństwem.

Pozytywne w przyznawaniu szefostw było to, że nie było żadnego automatyzmu ani też przymusu w ich nadawaniu, ponadto dominowały szefostwa honorowe, a nie, mogące niekiedy budzić pewne kontrowersje, szefostwa rzeczywiste. Zresztą do takich szefów w okresie II Rzeczypospolitej, nie wnikając tutaj głębiej w słuszność lub niesłuszność takich opinii, można by zaliczyć jedynie gen. dyw. dr. Felicjana Sławoja Składkowskiego<sup>13</sup>.

To, że nie każdy oddział, który prosił o szefostwo, otrzymywał na nie pozwolenie, może świadczyć, że ich posiadanie traktowano jako formę nagrody za wysiłek wychowawczy oraz za kultywowanie rodzimych tradycji wojskowych, a nie tylko, jak to jest obecnie w siłach zbrojnych III Rzeczypospolitej, jako jeden z elementów swoistego „wojskowego folkloru”<sup>14</sup>.

Ponadto należy również wspomnieć, iż w okresie międzywojennym wielu szefostwom towarzyszyło prawo do noszenia przez wszystkich służących w tych oddziałach żołnierzy na naramiennikach kurtek i płaszczcy cyfr panujących, monogramów bądź też inicjałów

<sup>10</sup> Zob. *Zbiór pytań i odpowiedzi opracowany przez grono oficerów 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej*, red. E. Jasiński, Kraków 1931, s. 184; *Instrukcja szkolenia kawalerii, cz. 1, Organizacja i metody szkolenia*, Warszawa 1937, s. 7, 32–33.

<sup>11</sup> CAW, I.341.1.52, Wojskowe Biuro Historyczne, Pismo szefa Wojskowego Biura Historycznego gen. bryg. Juliana Stachewicza z 30 VI 1928.

<sup>12</sup> Pełny wykaz formacji i instytucji wojskowych przed 1939 r. mających szefów zob. R. E. Stolarski, *Nazwy obiektów wojskowych w II Rzeczypospolitej*, „Mars” 1993, t. 1; A. Smoliński, *Szef czy patron – tradycja i współczesność w Wojsku Polskim...*; idem, *Szefostwa i szefowie dywizjonów artylerii konnej Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej oraz ich europejskie i polskie tradycje*, w: *Artyleria polska. Historia – teraźniejszość – przyszłość (myśl wojskowa, szkolnictwo artyleryjskie, technika i uzbrojenie)*, Toruń 2008.

<sup>13</sup> Był on szefem 4 szpitala okręgowego, którego pełna nazwa brzmiała 4 Szpital Okręgowy imienia Generała Dywizji Doktora Felicjana Sławoja Składkowskiego. Zob. „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1937, nr 12, poz. 154.

<sup>14</sup> Szerzej zob. A. Smoliński, *Szef czy patron – tradycja i współczesność w Wojsku Polskim...*

swoich szefów<sup>15</sup>. Występowały one również na innych elementach symboliki oddziałowej, jak choćby płomieniach fanfar, fartuchach kotłów, bębnow, na sztandarach, odznakach pamiątkowych itd.

Warto też dobitnie podkreślić, że wszystkie te rozwiązania były zgodne z wielowiekową tradycją wojskową ukształtowaną przez wiele europejskich armii. W ten sposób ówczesne Wojsko Polskie stawało się integralną częścią dorobku cywilizacyjnego starego kontynentu<sup>16</sup>.

Nadanie 57 Pułkowi Piechoty Wielkopolskiej szefostwa króla Rumunii Karola II było konsekwencją sojuszu wojskowego zawartego między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Rumunii 3 marca 1921 r. Był on skierowany przeciw sowieckiej Rosji, która dla obydwu państw przez cały okres międzywojenny stanowiła poważne zagrożenie polityczne i militarne. Stąd też obydwie strony aliansu, pomimo pewnych trudności i wahań, głównie rumuńskich<sup>17</sup>, podtrzymywały okresami nawet dość ożywione stosunki polityczne i wojskowe. Poza kontaktami sztabowymi, związanymi z planowaniem wojennym, dotyczyły one również współpracy wywiadowczej odnoszącej się do rozpoznania i oceny ówczesnego potencjału wojskowego ZSRS<sup>18</sup>. Funkcjonowały też inne formy współpracy wojskowej<sup>19</sup> oraz kontakty pomiędzy różnymi formacjami Wojska Polskiego i armii rumuńskiej<sup>20</sup>, a także stosunki dyplomatyczne. Nie mniej istotne, choć przede wszystkim dla strony polskiej, były też związki gospodarcze.

Wyrazem szczególnej kurtuazji w stosunkach wojskowych, zgodnie ze starymi europejskimi tradycjami, były szefostwa. Już w 1922 r. Józef Piłsudski otrzymał szefostwo jednego z rumuńskich regimentów piechoty, który nazwano wówczas 16 Regimentem Piechoty Rumuńskiej imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego<sup>21</sup>.

W efekcie takiej sytuacji, poza koniecznościami wynikającymi z wojskowej kurtuazji i zasad wzajemności, pragmatyczny stosunek do sojusznika oraz konieczność umacnia-

<sup>15</sup> Prawo do używania symboliki tego typu nie było równoznaczne z prawem do posiadania szefostwa. Przykładem może być 20 Pułk Ułanów imienia Króla Jana III Sobieskiego, w którym pomimo oficjalnych zakazów noszono jednak cyfry szefa. Zob. CAW, I.300.22.75, Departament Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, Meldunek dowódcy Okręgu Korpusu X, ze stycznia 1928 r.; Pismo szefa Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych płk. Józefa Becka l. dz. 1603/G.M.I., z 31 I 1928 r.

<sup>16</sup> Szerzej zob. A. Smoliński, *Szef czy patron – tradycja i współczesność w Wojsku Polskim...*

<sup>17</sup> Rumunia, m.in. miała Polsce za złe zawarcie w 1932 r. układu z Sowietami, a w 1934 r. podpisanie deklaracji z Niemcami. W polskich kręgach politycznych złe wrażenie robiły próby „flirtu” politycznego Rumunii z Czechosłowacją oraz z ZSRS podczas przygotowań do tzw. „paktu wschodniego” o wzajemnej pomocy przeciw Niemcom, który, zdaniem strony polskiej, stanowił niebezpieczeństwo dla trwałości sojuszu polsko-rumuńskiego z 1921 r.

<sup>18</sup> Zob. CAW, I.303.4.2912, Oddział II Sztabu Głównego, Annales à la conference Deuxièmes Bureaux des Etats Majors Generaux Roumain et Polonais à Varsovie – 1926; A. Smoliński, *Sytuacja wojskowa, ekonomiczna i społeczna na sowieckiej Ukrainie w latach 1921–1939 w ocenach Oddziału II polskiego Sztabu Głównego*, „Prawdennyj Archiw” (Chersoń) 2004, t. 16; *idem*, *Sowiecka Ukraina z lat 1921–1939 w dokumentach Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego oraz próba oceny wartości poznawczej tych akt*, „Przegląd Wschodni” 2006, t. 10, z. 1.

<sup>19</sup> Rumunia, zwłaszcza w latach trzydziestych, była ważnym odbiorcą sprzętu wojskowego produkowanego przez polski przemysł obronny. Szerzej zob. M. P. Deszczyński, W. Mazur, *Na krawędzi ryzyka. Eksport polskiego sprzętu wojskowego w okresie międzywojennym*, Warszawa 2004.

<sup>20</sup> Wydaje się, iż najwcześniej i najtrwalsze koleżeńskie kontakty, jakie przed 1939 r. istniały pomiędzy oddziałami Wojska Polskiego i armii rumuńskiej, nawiązał 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich z 11 Regimentem Huzarów Rosiori.

<sup>21</sup> W języku rumuńskim: *Regimentul 16 de Infanterie Română, care Poartă Numele Primului Mareșal al Poloniei Iozef Piłsudski*. Formalnie Marszałek objął szefostwo dopiero 20 IV 1932 r. podczas wizyty w Fălticeni.

nia dobrych stosunków z Rumunami wymagały, aby któraś z formacji Wojska Polskiego otrzymała rumuńskiego szefa. Wobec monarchicznego ustroju tego państwa było rzeczą oczywistą, iż takim szefem powinien zostać król Karol II<sup>22</sup>. Nie znamy jednak dzisiaj okoliczności, które zadecydowały o tym, że w 1937 r. takiego szefa otrzymał właśnie 57 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. W ówczesnej prasie wojskowej tylko lakonicznie stwierdzono: *Dziś Polska rewanżuje się Rumunii, i jak tam, tak i tu, wybrano chlubę narodu, jeden z najlepszych naszych oddziałów – 57 Pułk Piechoty Wielkopolskiej, aby nadać mu miano pułku piechoty Karola II króla Rumunii*<sup>23</sup>.

57 Pułk Piechoty Wielkopolskiej był jednym ze starszych pułków Wojska Polskiego<sup>24</sup>, a jego historia związana była z dziejami Powstania Wielkopolskiego i formowanych wówczas Wojsk Wielkopolskich<sup>25</sup>. Rodowód tego oddziału sięgał 17 lutego 1919 r.<sup>26</sup>, gdy w Biedrusku pod Poznaniem przystąpiono do formowania 3 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Jego załóżki wydzielono wówczas z 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich<sup>27</sup>. Kadra oficerska i podoficerska nowego oddziału wywodziła się z dawnej armii cesarskich Niemiec oraz z byłej armii rosyjskiej i Korpusów Polskich w Rosji, głównie zaś z I Korpusu Polskiego, natomiast żołnierze pochodzili z *Wielkopolski. Od 14 lutego 1919 do 17 września 1920 r. jego dowódcą był ppłk baron Arnold Szylling (poległ na polu chwały w 1920 r.)*.

Organizacja 3 Pułku Strzelców Wielkopolskich została zakończona w maju 1919 r. i oddział był gotowy do odejścia na linię bojową. 29 maja w Biedrusku odbyła się uroczystość wręczenia pułkowi chorągwi<sup>28</sup> oraz uroczysta przysięga wojskowa. Następnie, 6 czerwca oddział odmaszerował do Ostrowia, gdzie wszedł w skład odwodu Frontu Południowego powstania wielkopolskiego. Tam też w czerwcu i lipcu kończył szkolenie.

29 lipca pułk odjechał na Front Litewsko-Białoruski i wziął udział w ofensywie Wojska Polskiego skierowanej przeciw wojskom sowieckiego Frontu Zachodniego. 11 sierpnia jego żołnierze po krwawej walce opanowali Ihumeń, a tydzień później dotarli do Berezyny, opanowując miasto o tej samej nazwie oraz miejscowości Chołuj i Swisłocz.

<sup>22</sup> Karol II Hohenzollern-Sigmaringen (1893–1953), objął tron rumuński 8 VI 1930; 6 IX 1940 abdykował na rzecz syna, dotychczasowego wielkiego wojewody księcia Michała. Serdeczność okazywana przez Karola II Józefowi Piłsudskiemu oraz jego pozytywny stosunek do kwestii sojuszu wojskowego z Polską wynikały ze sprawności Wojska Polskiego, które oceniał wyżej niż armię rumuńską i czeską. Doceniał także polski potencjał militarny.

<sup>23</sup> *57 Pułk Piechoty Karola II, króla Rumunii*, „Wiarus” 1937, nr 29, s. 1.

<sup>24</sup> Zob. *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, red. P. Stawecki, Warszawa 1990; Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.

<sup>25</sup> Zob. M. Rezler, *Ogólny zarys organizacji piechoty wielkopolskiej w latach 1918–1919*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 (artykuły i przyczynki)*, Kościan 1975; B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 1990.

<sup>26</sup> Tego dnia ukazał się formalny rozkaz Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych byłego Zaboru Pruskiego o jego organizacji: *Przystąpić do formacji 3 Pułku Strzelców Wielkopolskich w Biedrusku. Dowódcą pułku назначаю podpułkownika barona Szyllinga*. Zob. *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Wybór materiałów źródłowych*, Poznań 1985, s. 312, dok. 228. *Księga chwały piechoty*, red. E. Quirini, Warszawa 1937–1939, metryka 57 Pułku Piechoty imienia Karola II Króla Rumunii błędnie podaje, iż nastąpiło to 14 II 1919.

<sup>27</sup> Był to najstarszy pułk strzelców byłych Wojsk Wielkopolskich, czyli późniejszy 55 Poznański Pułk Piechoty.

<sup>28</sup> Mowa jest o pierwszej chorągwi pułku, wykonanej zgodnie z przepisami obowiązującymi w byłych Wojskach Wielkopolskich, której używano do 20 V 1929, czyli do momentu wręczenia oddziałowi nowego znaku tego typu. Szerzej zob. J. Łuczak, *Chorągwie i sztandary*, w: *Barwa i broń Sił Zbrojnych Wielkopolski w latach 1918–1920*, Koszalin 1988.

W akcji 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich na Bobrujsk oddział 28 sierpnia sforsował Wołczankę i wkroczył do twierdzy Bobrujsk, a w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1919 r. przeprawił się przez Berezynę i rozbił zaskoczonego przeciwnika, tworząc przedmoście Bobrujska. Tam też, 28 września, wykonał wypad za Ołę na koncentrujące się siły Armii Czerwonej, po czym następnego dnia odpierał gwałtowne ataki przeciwnika, w wyniku których polskie przedmoście uległo zmniejszeniu.

Po odpczynku i wcieleniu uzupełnień 3 Pułk Strzelców Wielkopolskich w pierwszych dniach października natarł ponownie na nieprzyjaciela, którego odrzucił za Ołę, biorąc jednocześnie licznych jeńców, zdobywając sowiecki pociąg pancerny<sup>29</sup> i działa.

Podczas walk w rejonie Bobrujska, wówczas już 57 Pułk Piechoty Wielkopolskiej, walcząc w składzie XXVIII Brygady z 14 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej, wyróżnił się także podczas wypadu na wieś Dworzec wykonanego 24 stycznia 1920 r. przy 24-stopniowym mrozie oraz w akcji na Żłobin 3 marca. Kilkumiesięczne walki na bobrujskim przedmościu wykazały wysokie walory bojowe tego oddziału.

14 maja 1920 r. ruszyła ofensywa sowieckiego Frontu Zachodniego, która przerwała polskie linie obronne, powodując odwrót polskiej 1 Armii. 57 pułk został zmuszony do opuszczenia przedmościa bobrujskiego i odwrotu w kierunku Ihumenia. 23 maja bohaterskim szturmem zdobył miasteczko Bohuszewicze, w którym wzięto licznych jeńców i uzbrojenie<sup>30</sup>. Podczas polskiej kontrofensywy oddział na powrót dotarł do Berezyny, nad którą pozostał do 8 lipca.

Na początku lipca 1920 r. siły Armii Czerwonej na Froncie Zachodnim przeszły do kolejnej ofensywy, co spowodowało, iż w nocy z 8 na 9 lipca pułk znowu opuścił linię Berezyny. Rozpoczął się trwający kilka tygodni odwrót Wojska Polskiego. W jego trakcie pułk osiągnął rejon Berezny Kartuskiej i Sielca, gdzie stoczył krwawe walki z nacierającym przeciwnikiem. Do najcięższych starć doszło 19 lipca, kiedy to żołnierze 57 pp wieloma kontrnatarciami wyparli chwilowo krasnoarmiejców za Jasiołdę. Podczas dalszego marszu odwrotowego w kierunku Bugu, 30 lipca pod wsią Iwanowice 57 pp został odcięty od reszty 14 DP i zmuszony do przebijania się na zachód.

Po walkach nad Bugiem oddział wycofano do Dębłina i włączono do grupy manewrowej, która miała uderzyć znad Wieprza na tyły nacierających na Warszawę armii sowieckiego Frontu Zachodniego. Udział w bitwie warszawskiej pułk rozpoczął 16 sierpnia, wyrzucając nieprzyjaciela ze stanowisk pod wsią Swaty. Następnie, w pościgu za uchodzącym przeciwnikiem, łamał jego opór pod Garwolinem, Kołbielą, Mińskiem Mazowieckim, Janowem i Łomżą, biorąc wielu jeńców i bogatą zdobycz wojenną.

Na początku września 1920 r. pułk przetrzucono do Brześcia nad Bugiem. W kolejnej ofensywie Wojska Polskiego, zwanej bitwą niemeńską, ruszył na Kobryń i w nocy z 11 na 12 września zdobył zacięcie bronione przez Sowieców miasto. W nocy z 15 na 16 września nad Muchawcem oddział odparł bardzo silne kontrnatarcia Armii Czerwonej. Podczas tych działań zginął jego pierwszy dowódca, ppłk Arnold Szylling.

<sup>29</sup> Po remoncie ten bliżej nieokreślony sowiecki skład służył w WP jako Pociąg Pancerny nr 8 „Generał Kona-rzewski”. Został zniszczony 9 VII 1920 r. podczas walk pod Bobrujskiem.

<sup>30</sup> Dzień ten stał się świętem pułkowym.

W trakcie forsownego pościgu za wycofującą się Armią Czerwoną 57 pp, tocząc liczne boje z nieprzyjacielem, maszerował przez Prużany, Słonim oraz Baranowicze i 14 października dotarł do linii Ptyczy. Tam też zastało go zawieszenie broni i koniec walk z Sowietami.

Podczas całego okresu walk w wojnie polsko-sowieckiej żołnierze 57 pp wzięli do niewoli 5380 jeńców, zdobyli 186 koni, sztandar nieprzyjacielskiego pułku kawalerii<sup>31</sup>, pociąg pancerny, 21 dział z jaszczami oraz 3950 karabinów ręcznych i 115 kaemów. Sukcesy te zostały okupione śmiercią 7 oficerów oraz 288 podoficerów i szeregowych. Pułk miał także 706 rannych i 193 zaginionych.

Miarą waleczności może być nagrodzenie 40 żołnierzy 57 pp krzyżem srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, a dalszych 436 Krzyżem Walecznych<sup>32</sup>. 14 sierpnia 1920 r. pod Ireną koło Dębliń 6 żołnierzy zostało udekorowanych osobiście przez Wodza Naczelnego, Józefa Piłsudskiego. 6 grudnia tegoż roku, w Zelwie, osobiście udekorował on sztandar pułku krzyżem srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*<sup>33</sup>. Ten akt szczególnego uznania zasług wszystkich żołnierzy ówczesnego 57 Pułku Piechoty Wielkopolskiej kończył jego chwalebny udział w walkach o niepodległość i granice z lat 1918–1921.

W 1937 r. doszło do intensyfikacji stosunków politycznych i wojskowych między Rzeczpospolitą Polską i Królestwem Rumunii. Niewątpliwy wpływ na to miało narastające wówczas w Europie napięcie polityczne, które niesło realną groźbę wybuchu kolejnego konfliktu zbrojnego. Warto też podkreślić, że szczególnie dla Polski, poza dawnym zagrożeniem wynikającym z polityki gwałtownie zbrojących się i rosnących w siłę Sowietów, coraz groźniejsza stawała się III Rzesza i jej szybko powiększająca się armia – Wehrmacht. Stąd też strony polsko-rumuńskiego aliansu poszukiwały skuteczniejszych metod zabezpieczenia swoich interesów politycznych oraz coraz bardziej zagrożonej integralności terytorialnej.

W kwietniu 1937 r. polski minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał do Rumunii na rozmowy ze swym odpowiednikiem Victorem Antonescu. W tym samym miesiącu na zlot młodzieży do Rumunii pojechała delegacja Państwowego Urzędu Wychowania i Przysposobienia Wojskowego i Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego oraz delegacji Związku Strzeleckiego. W maju zaś podczas dwudniowego pobytu w Polsce wielki wojewoda i następca tronu książę Michał, będąc na Zamku Królewskim w Warszawie, zaprosił do Rumunii Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Wizyta odbyła się od 7 do 10 czerwca.

Od 26 czerwca do 1 lipca tegoż roku z rewizytą przebywał w Polsce król Rumunii Karol II. Poza kwestiami związanymi z przyjęciem przez monarchę szefostwa 57 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, o czym niżej, wizycie tej nadano szczególnie uroczystą oprawę protokolarną. W świątyni królewskiej znaleźli się także następca tronu oraz minister spraw

<sup>31</sup> Wg Jarosława Pycha (*Trofea wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Sztandary sowieckie w rękach polskich*, Warszawa 2000, s.72–73) był to (...) sztandar pułku strzelców konnych z lat 1919–1920, który (...) zdobył pod Janowem kapral Kłóskowski z 57 Wielkopolskiego Pułku Piechoty w dniu 8 sierpnia 1920 r. Bliższe okoliczności jego zdobycia są nieznane. W 1925 r. trafił do zbiorów Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu. Analiza strony głównej i odwrotnej tego weksylium wskazuje, iż w rzeczywistości był to sztandar jednego z pułków kawalerii dywizyjnej, należącego do bliżej niezidentyfikowanej dywizji strzelców Armii Czerwonej.

<sup>32</sup> Kilkudziesięciu żołnierzy pułku otrzymało to odznaczenie dwu-, trzy- i czterokrotnie.

<sup>33</sup> Pułk był jednym z 15 oddziałów piechoty Wojska Polskiego z lat 1918–1939, których sztandary w 1920 r. zostały wyróżnione tym najwyższym odznaczeniem bojowym.



zagranicznych Antonescu i podsekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej gen. Aleksander Glatz. Po powitaniu 25 czerwca na granicy polsko-rumuńskiej w Śniatyniu z udziałem kompanii honorowej 49 Huculskiego Pułku Strzelców<sup>34</sup>, król przybył do Warszawy. Po oficjalnych i uroczystych powitaniach z udziałem przedstawicieli władz państwowych i polskich sił zbrojnych, w tym również marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego, na Polach Mokotowskich odbył się przegląd, a następnie w al. Żwirki i Wigury defilada oddziałów Wojska Polskiego, głównie stacjonujących w stołecznym garnizonie oraz na terenie DOK I Warszawa.

Ówczesna prasa wojskowa informowała: *Nastrój społeczeństwa harmonizował mile z radosnym hołdem Warszawy. Stolica przybrała niezwykle uroczysty strój. Ulice, wzdłuż których przejeżdżać miał orszak królewski, przybrane zostały mnóstwem flag trójkolorowych rumuńskich i biało-czerwonych polskich. (...) Stylizowane herby Rumunii i inicjały królewskie<sup>35</sup>, imponujące bramy tryumfalne, girlandy zieleni i kwiatów nadawały ulicom wygląd uroczysty, malowniczy i odświętny.*

*Wzdłuż trasy na chodnikach ustawiły się tłumy publiczności, organizacje, związki ze sztandarami i orkiestrami, młodzież szkolna i akademicka. Długim, kilkukilometrowym szeregiem stały oddziały wojska. (...) Na Placu Zamkowym (...) stanęły za szpalerem wojsk oddziały Związku Strzeleckiego oraz strzelczyń w strojach ludowych (...).*

*Przed dworcem Król przyjął raport od dowódcy szwadronu szwoleżerów<sup>36</sup>, który stanowił honorową eskortę Monarchy i Następcy Tronu.*

*Drugi dzień pobytu króla Karola II w stolicy Rzeczypospolitej stał pod znakiem wojska – tej realnej siły, stanowiącej fundament sojuszu polsko-rumuńskiego.*

*O godz. 8.00 wjechał przez bramę tryumfalną na Pole Mokotowskie samochód, wiozący Jego Królewską Mość Karola II i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W następnym samochodzie jechał Wielki Wojewoda ks(iążę – A.S.) Michał z marszałkiem Śmigłym-Rydzem.*

*Tu na rozległych błoniach ustawiły się oddziały Wojska Polskiego. (...) Król Karol II i ks. Michał oraz Pan Prezydent Rzeczypospolitej z marszałkiem Śmigłym-Rydzem zajęli miejsca w specjalnej trybunie, między trybunami dla rządu i dyplomacji. (...) Nadeszły pierwsze oddziały. To Szkoły Podchorążych Piechoty, Lotnictwa, Saperów, Łączności i Sanitarna. Za nimi szły pułki i bataliony warszawskiej dywizji piechoty z batalionem podhalańskim na czele. Potem artyleria, saperzy z pontonami, telegrafisci i radiotelegrafisci, lotnicy i oddział marynarki. Następnie maszerowała Policja Państwowa, oddziały Przysposobienia Wojskowego, Związku Rezerwistów, kolejarze, pocztowcy, telegrafisci, hufce szkolne, hufce pracy i bataliony Związku Strzeleckiego. Sensację i podziw budziły regionalne oddziały Strzelca w swych bajecznie kolorowych ubiorach, kawaleria prowadzona przez gen. Wieniawę-Długoszowskiego, nieprzejrzana ilość samolotów, które w równych szykach przedelfilowały*

<sup>34</sup> Kompania wystąpiła wówczas w nowym, niezwykle atrakcyjnym i estetycznym służbowym umundurowaniu garnizonowym, składającym się z kapelusza i oznaki huculskiej na kołnierzach kurtek i okryć wierzchnich oraz podhalańskiej peleryny. Kompanii towarzyszyła orkiestra pułkowa używająca po części specyficznych, opartych o wzory huculskie, instrumentów muzycznych. Wszystko to zrobiło na Karolu II duże wrażenie. Zob. A. Smoliński, *Odrębności mundurowe 49 Huculskiego Pułku Strzelców oraz ich symbolika*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Toruń 2001.

<sup>35</sup> W rzeczywistości były to cyfry Karola II, a nie inicjały.

<sup>36</sup> Eskortę wystawił 1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego.

wzdłuż Alei, potem broń pancerna i zmotoryzowane oddziały piechoty. Wśród niemilkących okrzyków i wiwatów królewscy goście opuścili miejsce wspaniałej defilady<sup>37</sup>.

Kulminacją pobytu króla Rumunii Karola II w Polsce było przyjęcie przez niego szefostwa 57 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Odkonstrowało się to trzeciego dnia wizyty, podczas jego pobytu w obozie ćwiczebnym w Biedrusku pod Poznaniem, gdzie król obserwował również specjalnie przygotowane dla niego pokazowe ćwiczenia wojskowe. Jeden z uczestników napisał: *W czasie urlopu dostałem krótką depeszę: „Wracać pułk Adiutant”. W ciągu paru godzin byłem w Lesznie<sup>38</sup>. Okazało się, że dywizja robi w Biedrusku pokaz dla króla Karola Rumuńskiego. Pułk 57 z Poznania otrzymał jego imię<sup>39</sup>, a on dostał stopień polskiego pułkownika. Miało to podkreślić przymierze zaczepno-odporne, jakie zawarliśmy z tym krajem. Moja dywizja wystawiła etatowy pułk, który miał na poligonie dać pokaz natarcia z ostrym strzelaniem.*

Wyznaczone oddziały skoncentrowały się w Biedrusku. Przyszły czołgi i artyleria. Lotnictwo miało startować z Ławicy w Poznaniu. Król przyjechał ze swoim następcą, księciem Michałem, który już w wieku kilkunastu lat miał w rumuńskiej armii stopień podporucznika<sup>40</sup>. Rzecz prosta, że względów grzecznościowych, my wszyscy młodszy oficerowie mieliśmy mu pierwszy oddawać honory. Taki był rozkaz, ale skończyło się na rozkazie, bo pętał miał tak przewrócone pod strychem, że odsalutowywał nam, jakby zganiał muchę z daszka (czapki – A.S.). Król kłaniał się przyzwyczajenie.

W przeddzień uroczystości przyjechał Śmigły-Rydz z całą generalicją. Bardzo byłem ciekaw, jak ten cały cyrk wypadnie. Przeciwiczyliśmy przedtem całe to nabożeństwo, rzecz prosta, bez ostrej amunicji.

W dniu pokazu król i Śmigły ze świtą pojawili się na polu ćwiczeń w liczonym otoczeniu. Oddziały wyszły na podstawy wyjściowe. Przed nami ciągnęły się okopy, nasz przedmiot natarcia, z poustawianymi drewnianymi figurami, jak na strzelnicy. Pierwsze ruszyło lotnictwo. Rzucali jakieś ładunki, które dla pokazania celności były wyładowane bardzo dymiącym materiałem. Potem zaczęła grzmieć artyleria. Nie była to tylko skromna bateria pułkowa, składająca się z czterech armat, ale potężny zestaw ogniowy, czyli artyleria wsparcia. Kotłowało się tam w okopie z pozorowanym przeciwnikiem jak w garnku. Potem ruszyły czołgi i w ślad za nimi piechota. Jakiemuś artylerzyście pokićkały się dane ogniowe i wpakował całą baterię salwę we własną piechotę. Na szczęście były to zapalniki z długą zwłoką, wyrzucające całe fontanny ziemi, ale nierażące zbyt szeroko odłamkami. Nie mniej jeden ze strzelców został ranny. I żeby było śmieszniej w pośladek. Piechota szła do natarcia z podstaw wyjściowych spokojnie i dopiero na bliższym celowniku otworzyła ogień. W ostatniej chwili wyrzuciła granaty i poszła do szturm.

Po zakończonym pokazie król ze Śmigłym przeszli przez cały teren, na którym pokaz się odbywał. (...) Na niewybuch król nie trafił. Ale napatoczył się na rannego w kuper strzelca, który w towarzystwie sanitariusza leżał sobie pod krzakiem i z cicha kłął. Rana nie była

<sup>37</sup> Król Karol II w Polsce, „Wiarus” 1937, nr 31, s. 46, 50, 54.

<sup>38</sup> W Lesznie stacjonował wówczas 55 Poznański Pułk Piechoty.

<sup>39</sup> Powinno być szefostwo, a nie imię.

<sup>40</sup> Pamiętnikarz myli się, gdyż ksiądz Michał nie miał jeszcze wówczas stopnia oficerskiego.

ciężka. Król rumuńskim zwyczajem wyjął 50 lei i chciał je rannemu ofiarować. Trzeba znać naszych chłopaków. Za żadne skarby nie chciał tych pieniędzy przyjąć, ale król nalegał, a Śmigły mrugnął do rannego, żeby nie robił trudności, więc w końcu te pieniądze wziął<sup>41</sup>. Zajechał do niego dowódca plutonu z sanitarką.

– Panie poruczniku, ile to jest 50 lei na nasze?

– Ano około pięciu złotych – odpowiedział oficer.

– O Jezu! Jego Królewska Mość! Panie poruczniku, żeby nie znał wojskowego przysłowia, że w dupę ranny daleko nie polecą, to bym go dogonił i tak kopnął, żeby się nie pozbierał.

Wracając do naszego rumuńskiego sprzymierzeńca, to nie miał on w wojsku popularności, co zresztą usprawiedliwił swoim zachowaniem się wobec nas w 1939 r.

Jeden z moich sierżantów tłumaczył strzelcom: „Takie ceregiele robią z tym królem, że aż uhonorowali go zakwaterowaniem w Królewskich Łazienkach. A taki Cygan to co? Najpierw sobie wypije kwaterek czyściocy, potem pogra pół godziny na skrzypcach, zawinie się w dywan i śpi”. A warszawska publiczność, kiedy nasza piechota zmotoryzowana defilowała w samochodach przed królem krzyczała: „Pokażcie buty!” Że niby jak rumuńska piechota jedzie samochodami na defiladzie, to boso, bo tego i tak nie widać<sup>42</sup>.

Jak z tego wynika zarówno warszawska ulica, jak i szeregowi żołnierze Wojska Polskiego, często posługując się stereotypami historycznymi i nie zawsze poprawnymi schematami i skrótami myślowymi, nie zawsze podzielali opinie najwyższych decydentów politycznych i wojskowych.

Nazajutrz rano, również w Biedrusku, odbyła się ceremonia przyjęcia przez Karola II szefostwa. Jej przebieg był następujący. Przy dźwiękach rumuńskiego hymnu narodowego, po odpoczynku w „zameczku” nad Wartą oddanym do dyspozycji Karola II, w mundurze marszałka armii rumuńskiej przyjechał on do obozu, gdzie uszykowany był do przeglądu 57 Pułk Piechoty Wielkopolskiej, samochodem w towarzystwie marsz. Rydza-Śmigłego. Poza nimi przybyli również książę Michał z gen. dyw. Kazimierzem Fabrycym, minister spraw zagranicznych Józef Beck, który tego dnia wystąpił w mundurze i w barwach pułkownika dyplomowanego artylerii konnej oraz minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki i szef Sztabu Głównego gen. bryg. Waław Stachiewicz, a także inni generałowie i wyżsi rangą oficerowie Wojska Polskiego.

Po odebraniu raportu od dowódcy pułku król Karol II przeszedł przed jego frontem, dokonując przeglądu zgromadzonych pododdziałów, po czym, zgodnie z wymogami polskiego ceremoniału wojskowego, przywitał pułk okrzykiem: „Czołem żołnierze!”, na co usłyszał odpowiedź: „Czołem Wasza Królewska Mość!”. Po tej ceremonii marsz. Rydz-Śmigły odczytał orędzie Prezydenta RP o nadaniu królowi Karolowi II szefostwa 57 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Ówczesna prasa wojskowa podała jego treść: *My, Ignacy*

<sup>41</sup> Zapewne był to jakiś „honorny” Wielkopolanin – szerzej na temat specyficznych cech psychicznych i morale żołnierzy pochodzących z obszaru Wielkopolski oraz z Zachodnich Kujaw i Pomorza zob. A. Smoliński, *Morale i dyscyplina Wojsk Wielkopolskich w latach 1918–1919. Przyczynek do dziejów Powstania Wielkopolskiego*, Toruń 2009. Jest prawdopodobne, iż gdyby opisana sytuacja dotyczyła żołnierza pochodzącego z dawnego zaboru rosyjskiego albo też z ówczesnych kresów wschodnich, nie byłoby problemu z przyjęciem królewskiego wsparcia.

<sup>42</sup> S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983, s. 269–270.

Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej<sup>43</sup>, nadajemy Jego Królewskiej Mości Karolowi II – królowi Rumunii godność Szefa 57 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, a odznaczonemu Orderem Wojskowym *Virtuti Militari* pułkowi nazwę: 57 Pułk Piechoty Karola II Króla Rumunii.

Warszawa – Zamek dnia 25 czerwca 1937 roku

Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki

Minister Spraw Wojskowych T. Kasprzycki<sup>44</sup>.

Dowódca pułku wygłosił przemówienie: *Wasza Królewska Mość! 57 Pułk dumny i szczęśliwy z zaszczytu, jaki go spotkał przez przyjęcie szefostwa pułku przez Waszą Królewską Mość, prosi posłusznie o przyjęcie odznaki honorowej, będącej symbolem braterstwa i związku krwi wszystkich żołnierzy pułku. Zaszczyt, że odznakę 57 Pułku Piechoty przyjmie Wasza Królewska Mość, napawa nas największą dumą i będzie zawsze bodźcem do osiągnięcia najzaszczytniejszych wyników tak w pracy podczas pokoju, jak również zwycięskich sukcesów wojennych w obronie ojczyzny własnej i braterskiej, wielkiej Rumunii.*

Jako dowódca pułku przyrzekam, iż pułk Waszej Królewskiej Mości okaże się godnym zaszczytu, jaki go dziś spotkał.

Jego Królewska Mość Karol II, Król Wielkiej Rumunii, Szef naszego Pułku – niech żyje!<sup>45</sup>.

Po tym przemówieniu przed front wówczas już 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii wystąpił poczet sztandarowy, a adiutant króla płk Filtti odczytał w języku rumuńskim orędzie królewskie: *My Karol II z Bożej łaski i woli narodu Król Rumunii wszystkim obecnym i przyszłym pozdrowienia.*

Nadajemy 57 Pułkowi Piechoty polskiej order Michała Walecznego III klasy<sup>46</sup> za waleczność, okazaną w bitwach pod Warkami, Janowem, Berezyną, Swisłoczą i Paślachowiczami, i za brawurę tego pułku w krwawych bojach pod Warszawą i wreszcie w pościgu za

<sup>43</sup> Zastanawiające jest użycie *pluralis maiestaticum*, stosowanego praktycznie wyłącznie w odniesieniu do głów koronowanych.

<sup>44</sup> *Król Karol II w Polsce...*, s. 54. Odnotować należy, iż w „Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1937, nr 8, poz. 99 w dziale „Ustawy, rozporządzenia i dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej” opublikowano zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 28 czerwca 1937 r. o treści: *Odnaczonemu Orderem Wojskowym Virtuti Militari 57 Pułkowi Piechoty Wielkopolskiej, którego szefostwo przyjął Jego Królewska Mość Karol II Król Rumunii nadaje, jako Zwierzchnik Sił Zbrojnych na podstawie art. 63 ust. (1) ustawy konstytucyjnej oraz art. paragraf 1 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 maja 1936 r. o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi (Dz.U. R.P. Nr 38 poz. 286) – nazwę: „57 Pułk Piechoty Karola II Króla Rumunii”. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki. Minister Spraw Wojskowych Kasprzycki generał dywizji. Podczas uroczystości Karol II z rąk marsz. Rydza-Śmigłego otrzymał również polską szablę oficerską z polskim temblakiem dystynkcyjnym.*

<sup>45</sup> *Król Karol II w Polsce...*, s. 54.

<sup>46</sup> Order Michała Walecznego (Michail Viteazul) był wówczas najwyższym rumuńskim odznaczeniem wojennym. Ustanowił go 26 X 1916 r. król Ferdynand I w celu uczczenia pamięci rumuńskiego bohatera narodowego, księcia Wołoszczyzny Michała zwanego Walecznym (ok. 1558–1601). Order miał trzy klasy: pierwsza – odznaka bez wstążki noszona na lewej piersi, jak gwiazdy orderowe innych orderów; druga – krzyż noszony na wstążce pod szyją; trzecia – krzyż noszony na wstążce na lewej piersi. Order nadawany był wyłącznie jako dowód uznania wybitnych zasług wojennych, a klasy wyższej nie można było otrzymać bez posiadania klasy niższej. Odznakę orderu stanowił równoramienny krzyż o ramionach ukształtowanych na końcach na podobieństwo stylizowanej lilii burbońskiej. Z obydwu stron pokrywała go błękitna emalia, a brzegi były złoczone. Na awersie, pośrodku krzyża, znajdowały się dwie złote, odwrócone i połączone u dołu litery „F”, nad nimi – złota korona królewska. Na rewersie umieszczono rok ustanowienia orderu „1916”. Odznaki klasy II i III zwieńczone były królewską koroną z kółkiem służącym do przewlekania wstążki orderowej – purpurowej ze złotymi prążkami. W Wojsku Polskim, poza 57 pp, kawalerem wszystkich trzech klas tego orderu, od 1922 r. był Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, a klasy trzeciej wyłącznie gen. dyw. w st. spocz. Wacław Jędrzejowski.

*nieprzyjacielem w czasie do 18 października 1920 roku, to jest do dnia zawieszenia broni, na dowód czego doręczamy mu ten dyplom, podpisany przez Nas i opatrzony Naszą Królewską pieczęcią*<sup>47</sup>.

Następnie pułk sprezentował broń, orkiestra pułkowa zagrała rumuński hymn państwowy, a król Karol II udekorował sztandar pułkowy odznakami Orderu Michała Walecznego<sup>48</sup>.

Karol II dekoruje sztandar 57 pułku piechoty, swego szefoskiego, odznakami Orderu Michała Walecznego III klasy, Biedrusko 28 czerwca 1937 r. („Wiarus” 1937, nr 31, s. 28)

O godz. 12.00 król Karol II ubrany już w mundur polskiego pułkownika, a więc występujący tym samym jako szef 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii, i przepasany wstęgą Orderu Orła Białego odebrał defiladę, która (...) *wypadła imponująco. Żołnierze budzili entuzjazm swą piękną i brawurową postawą*<sup>49</sup>.

Po zakończeniu uroczystości, w zaimprovizowanym kasynie pułkowym odbyło się uroczyste śniadanie, podczas którego przemówienie wygłosił dowódca Okręgu Korpusu VII gen. bryg. Edmund Knoll-Kownacki. Odpowiadając mu Karol II stwierdził: *Dro-dzy koledzy! Odczuwam wielką radość, znajdując się wśród was polscy towarzysze broni. Po pięknym przyjęciu, które mi zgotowały tak czynniki oficjalne, jak i cała ludność – to, co dziś czuję w tym obozie wojskowym, między wami, żołnierze, napawa mnie serdecznym*

<sup>47</sup> *Król Karol II w Polsce...*, s. 54.

<sup>48</sup> *Ibidem*; Order Michała Walecznego, w: *ibidem*, s. 26. Oficjalne zezwolenie na jego umieszczenie na pułkowym sztandarze ukazało się dopiero w „Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1938, nr 2, poz. 18: *Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 16 lutego 1938 r. (...) zezwolił na umieszczenie na sztandarze 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii odznak rumuńskiego Orderu Wojennego Michała Walecznego klasy III, a nadanego temu pułkowi dekretem króla Rumunii nr 2625 z dnia 22 czerwca 1937 r.*

<sup>49</sup> *Król Karol II w Polsce...*, s. 54.

uczuciem. Nie należy bowiem zapominać, że w żyłach moich płynie krew żołnierska o tysiącletniej tradycji. Pozwala mi to odczuć głęboko waszą duszę żołnierską i to, co się ujawniło we wspaniałej rewii warszawskiej, a zwłaszcza w czasie ćwiczeń i rewii w Biedrusku, gdzie miałem możliwość stwierdzić świetne wyszkolenie Armii Polskiej. Dlatego też szczególnie odczuwam fakt, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej zechciał mi nadać dowództwo honorowe jednego z najświetniejszych pułków Armii Polskiej. Raduję się z tego i jestem przekonany, że wzajemne uczucia pogłębiają jeszcze bardziej koleżeństwo między naszymi dwoma armiami na rzecz bezpieczeństwa naszych dwóch narodów i dla dobra pokoju.

Może się wydać dziwnym, że żołnierz wśród żołnierzy mówi o pokoju, lecz nie można zapominać, że właśnie silne armie są jego gwarantkami. W tym duchu właśnie należy pojmować nasze braterstwo broni i sojusz między naszymi dwoma krajami. Jestem szczęśliwy, widząc tutaj między nami dwóch ludzi, będących potężnymi tego sojuszu podporami: Pana Marszałka i pana Ministra Spraw Zagranicznych. Wznoszę kielich za wielkość i chwałę Armii Polskiej i na cześć 57 Pułku Piechoty<sup>50</sup>.

Po krótkim odpoczynku królewscy goście wraz z towarzyszącymi im osobami wyjechali do Warszawy, gdzie odbyły się kolejne oficjalne punkty programu ich pobytu.

28 czerwca minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki wydał rozkaz „Inicjały<sup>51</sup> na naramiennikach żołnierzy 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii”, w którym stwierdził: *Zarządzam noszenie przez żołnierzy 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii na naramiennikach kurtek i płaszczy – zamiast dotychczasowej numeracji<sup>52</sup>*

– inicjałów według wzoru (...).

*Inicjały i korona są wykonane:*

– dla oficerów i chorążych z białego posrebrzanego metalu, oksydowanego na stare srebro,

– dla podoficerów niższej stopnia chorążego i szeregowców z białego matowego metalu.

*Podoficerom zawodowym zezwalam na noszenie przy ubiorze pozasłużbowym inicjałów oficerskich<sup>53</sup>.*

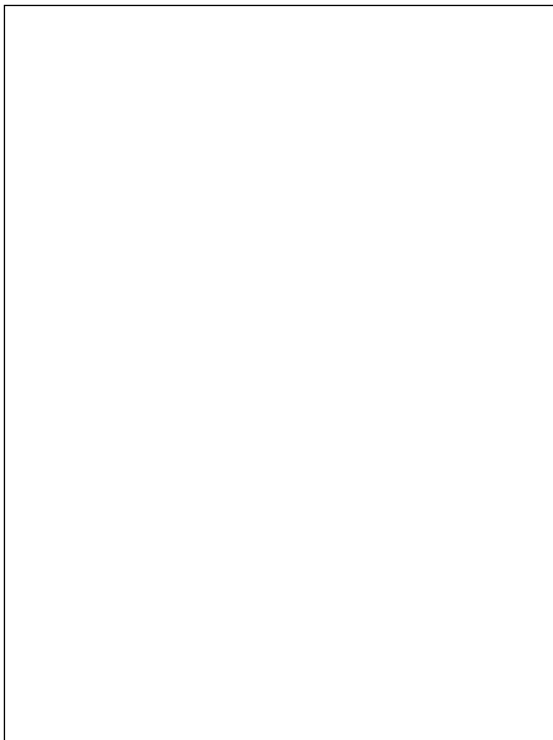
Karol II w mundurze pułkownika – szefa 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii oraz marsz. Edward Rydz-Śmigły, Biedrusko 28 VI 1937 r. Król oprócz innych oznaczeń ma wstęgę Orderu Orła Białego („Wiarus” 1937, nr 31, s. 5)

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>51</sup> W rzeczywistości były to cyfry, a nie inicjały.

<sup>52</sup> Dotychczas wszyscy żołnierze służący w tym pułku nosili na naramiennikach kurtek i płaszczy numerację porządkową „57”.

<sup>53</sup> „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1937, nr 8, poz. 100.



Przepisowy kształt cyfr Karola II szefa 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii przeznaczonych do noszenia na naramiennikach kurtek i płaszczy (czerwiec 1937 r.). Od lewej: 1) przepisowy wygląd i wielkość cyfry; 2) sposób umieszczania na naramiennikach oficerów i chorążych (tutaj majora); 3) sposób umieszczania na naramiennikach podoficerów i szeregowców, tutaj strzelca („Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1937, nr 8, poz. 100)

i wychodzącej na zewnątrz oraz prawo do umieszczenia pełnej nazwy oddziału na bramie koszarowej, na sztandarach i innych elementach symboliki oddziałowej.

Stąd też symbole związane z posiadanym szefostwem znalazły się również na granatowych z żółtą wypustką sukiennych czaprakach jezdnych zaprzęgów baterii artylerii 57 pp. Zapewne były wykonane metodą aplikacji, z białej bawełnianej bądź jedwabnej taśmy. Naszywano je po obydwu stronach czapraków, w ich tylnych, wydłużonych rogach<sup>56</sup>.

Zewnętrzne oznaki szefostwa rzeczywistego posiadanego przez 57 pp miały postać umieszczonej pod koroną cyfry królewskiej. Ich przepisowa wysokość powinna wynosić 30 mm, a szerokość 21 mm<sup>54</sup>.

W praktyce w Wojsku Polskim ukształtowała się zasada, że oficerowie i chorążowie nosili cyfry, monogramy oraz inicjały, a więc oznaki nakładane na naramiennikach kurtek i płaszczy, a związane z posiadanymi szefostwami, haftowane srebrnym bajorkiem, a szeregowi, tj. podoficerowie i szeregowcy, tłoczone z metalu. Przy mundurze garnizonowym pozasłużbowym tolerowano jednak noszenie przez podoficerów zawodowych oznak wykonanych jak dla oficerów. Koszty ich wyhaftowania ponosił jednakże podoficer<sup>55</sup>. Wydaje się, że podobnie było też w 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii. Niewykluczone jednak, że wszyscy żołnierze tego pułku nosili cyfry metalowe.

Formacje, które otrzymywały szefostwa, uzyskiwały również prawo do używania odpowiedniej nazwy w formie pisemnej na różnego rodzaju oficjalnej dokumentacji wojskowej zarówno tej pozostającej w pułku, jak

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> Szerzej zob.: R. Medwicz, *Polski mundur wojskowy w przededniu II wojny światowej*, „Studia do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego” 1978, cz. 7; H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy 1918–1939*, Warszawa 1995.

<sup>56</sup> Zob. „Wiarus” 1937, nr 29 (okładka – „Żołnierz Plutonu Artylerii 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii”).

Niewykluczone, że przed wybuchem II wojny światowej cyfry szefa, najprawdopodobniej haftowane srebrną nicią, zdążono umieścić również na fartuchach werbli oraz na płomieniach trąbek używanych przez orkiestrę 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii<sup>57</sup>.

Na pewno nie było ich, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, ani na zatwierdzonej w 1924 r. i nieco jedynie zmodyfikowanej w 1928 r. pułkowej odznace pamiątkowej<sup>58</sup>, ani też na zatwierdzonym w 1930 przez Prezydenta RP, a wręczonym już w maju 1929, wówczas jeszcze 57 Pułkowi Piechoty Wielkopolskiej sztandarze, z którym oddział wyruszył na tragiczną kampanię jesienną roku 1939<sup>59</sup>.

Należy podkreślić, że w całym ówczesnym Wojsku Polskim Karol II był jedynym obcym szefem. Wszyscy pozostali szefowie zarówno rzeczywiści, jak i historyczni mieli ścisły związek z polskimi dziejami wojskowymi oraz z historią narodu i państwa polskiego. Fakt ten oraz wcześniejsze przyznanie szefostwa rumuńskiego 16 Regimentu Piechoty Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu należy uznać za efekt wyjątkowej kurtuazji przed wrześniem 1939 r. w polsko-rumuńskich stosunkach politycznych i wojskowych.

Ostatnim miejscem wizyty Karola II oraz jego świty w Polsce był Kraków, do którego wraz z nim pojechali również Prezydent RP, marsz. Rydz-Śmigły, ministrowie spraw zagranicznych Rumunii i Polski oraz minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Po okazałym powitaniu, w eskorcie dwóch szwadronów 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, orszak udał się na Wawel, gdzie Karol II złożył kwiaty na trumnie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz zwiedził wawelską katedrę i zszedł do grobów królewskich. Pobyt w Krakowie trwał dwa dni, a bardzo zadowolony z tej wizyty i przyjmowany ionicie po królewsku, Karol II cały czas występował w polskim, szefowskim mundurze<sup>60</sup>.

W południe 1 lipca, przez wypełnione publicznością ulice Krakowa, w asyście „ułanów Księcia Józefa”, rumuńscy goście udali się na dworzec, skąd po oficjalnym pożegnaniu pociąg króla Karola II odjechał do Bukaresztu. Granicę przekroczył w Śniatyniu o godz. 21.29<sup>61</sup>. Na tym zakończyło się chyba najważniejsze wydarzenie polityczne w Polsce w 1937 r.

Polskie władze państwowe i wojskowe zrobiły bardzo wiele, aby wizycie tej nadać odpowiednią rangę i zapewnić jej należyłą oprawę wojskową. Uroczystości związane z nadaniem i przyjęciem przez króla Karola II szefostwa 57 pp miały bardzo rozbudowany i jednocześnie podniosły charakter. Warto też podkreślić, że ich przebieg i zastosowane ceremoniał były mocno osadzone w starej, europejskiej tradycji wojskowej, przede

<sup>57</sup> Autorowi nie udało się odnaleźć żadnych dowodów na poparcie domysłów.

<sup>58</sup> Warto zauważyć, że na odznace tej nie znalazły się też żadne elementy świadczące o odznaczeniu sztandaru pułku Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*.

<sup>59</sup> Zarządzeniem z 1 III 1930 r. Prezydent RP zatwierdził wygląd lewej strony tego sztandaru, wówczas zwanego jeszcze chorągwią. Zob. „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1930, nr 13, poz. 146. Opis wojennych i powojennych dziejów sztandaru zob. K. Satora, *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990, s. 112–113.

<sup>60</sup> Wspomina o tym ówczesny władca. Zob. Regele Carol al II-lea al României, *Însemnări zilnice. 1937–1951*, t. 1, Bukareszt 2001, s. 70–80.

<sup>61</sup> *Król Karol II w stolicy królów polskich – Krakowie*, „Dziennik Poranny” 1937, nr 149, s. 1; *Król Karol opuścił Polskę*, *ibidem*, nr 150, s. 1.



wszystkim za sprawą prasy wojskowej<sup>62</sup>, a po części także dzienników cywilnych<sup>63</sup>, zadbano też o odpowiednie propagandowe ich wykorzystanie zarówno w odniesieniu do sił zbrojnych, jak i cywilnej opinii publicznej. Dla strony polskiej miało to być, podobnie jak cała ta wizyta, ważny czynnik służący umocnieniu polsko-rumuńskiego sojuszu wojskowego. Wydaje się jednak, iż pomimo tych wysiłków w szeregach kadry służby stałej i zawodowej WP niekiedy pojawiały się jednak opinie dość krytycznie oceniające rumuńskiego sojusznika<sup>64</sup>.

Należy dodać, iż podczas wizyty delegacja rumuńska zwiedziła również Państwowe Zakłady Lotnicze na Okęciu oraz Państwowe Wytwórnice Uzbrojenia w Radomiu. Godziny wieczorne wypełniły, m.in., bal w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, uroczysty obiad wydany na Zamku Królewskim w Warszawie przez Prezydenta RP, a także raut w Pałacu Łazienkowskim i uroczysty obiad na Wawelu<sup>65</sup>. Wszystko to spowodowało, iż król Rumunii wyniósł z tego pobytu niezwykle pozytywne wrażenia i był nim całkowicie usatysfakcjonowany. Umocnił on również przekonanie władcy o wartości dla jego kraju sojuszu polsko-rumuńskiego<sup>66</sup>.

W pierwszych dniach lipca 1937 r. do Rumunii z oficjalną wizytą udał się szef Sztabu Głównego, gen. bryg. Waław Stachiewicz. Najważniejszym jej punktem była konferencja przedstawicieli polskiego Sztabu Głównego i rumuńskiego Sztabu Generalnego, która odbyła się 5 lipca w Bukareszcie<sup>67</sup>.

Od 23 do 26 października w Rumunii, w Sinaia, przebywał również marsz. Edward Rydz-Śmigły, który obecny był na ceremonii promocji księcia Michała na pierwszy stopień oficerski. Podczas wizyty doszło do zatargu protokolarnego i marszałek bez pożegnania się z królem i przedstawicielami władz rumuńskich opuścił Sinaia. Dopiero w Bukareszcie dogonił go rumuński minister spraw zagranicznych Victor Antonescu i oficjalnie pożegnał w imieniu rządu<sup>68</sup>. Ten drobny zgrzyt w ówczesnych stosunkach polsko-rumuńskich zamknął program wizyt przewidzianych w 1937 r.

<sup>62</sup> Zob. „Wiarus” 1937, nr 31.

<sup>63</sup> Zob. *Echa pięknych uroczystości w Biedrusku*, „Dziennik Poranny” 1937, nr 149, s. 1.

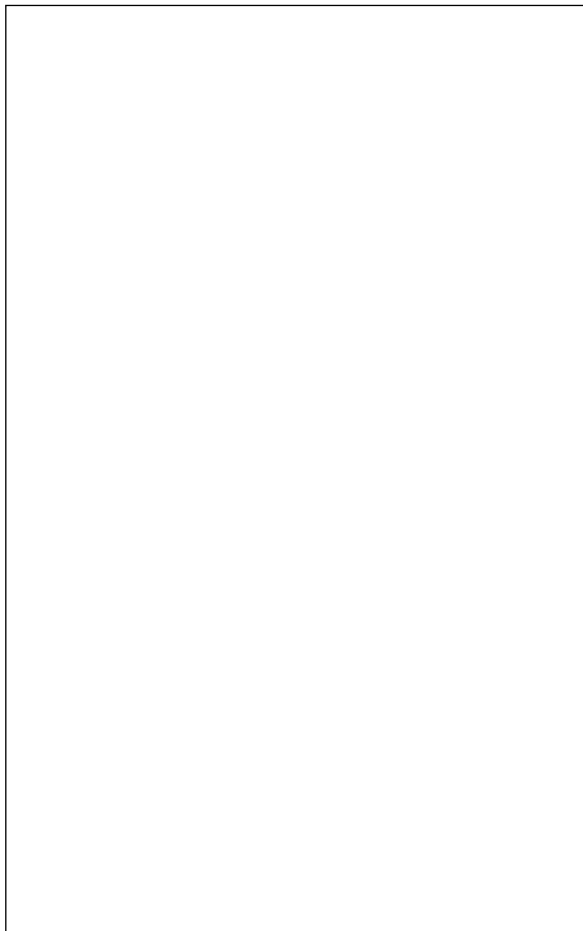
<sup>64</sup> W kontekście ewentualnego konfliktu Polski z Niemcami, według ocen polskich analityków wojskowych z końca lat trzydziestych XX w.: *Wartość Rumunii jako sojusznika (...) jest względna, choćby z tego względu, że jej wystąpienie czynne przeciw Niemcom nie będzie nigdy wynikało z bezpośrednio zagrożonych interesów tego państwa, czyli że będzie zawsze bardzo niepewna. Siła gospodarcza Rumunii nie jest zbyt wielka, zaś jej ewentualna pomoc militarna może się wyrazić w formie najwyżej pomocy lotniczej i technicznej lub niewielkich korpusów ekspedycyjnych, co niewiele zaważy na ogólnym stosunku sił. Główna wartość tego państwa w wojnie naszej w Niemcami może, jak mi się zdaje, polegać na traktowaniu Rumunii jako obszaru tranzytowego dla ewentualnych naszych dostaw materialnych od strony Morza Czarnego*. Cyt. za: *Studium planu strategicznego Polski przeciw Niemcom Kutrzeby i Mossora*, oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, Warszawa 1987, s. 60.

<sup>65</sup> CAW, I.303.4.2764, Sztab Główny Oddział II, Program wizyty króla Karola II w Polsce, niedatowana notatka zapewne z wiosny 1937 r.; *Król Karol II w Polsce...*, s. 46–59.

<sup>66</sup> J. Szembek, *Diariusz i teki... (1935–1945)*, t. 3, Londyn 1969, s. 110–111. Zdaniem niektórych obserwatorów ówczesnego życia politycznego, była to znacząca i jednocześnie pozytywna zmiana jego stosunku do Polski, gdyż w czasach, gdy był jeszcze następcą tronu, podczas oficjalnych wizyt w Poselstwie Polskim w Bukareszcie, zdarzały mu się zachowania mające wszelkie znamiona (...) *lekkiego lekceważenia poselstwa polskiego*. Zob. M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, cz. 2, Szczecin 1989, s. 56–57.

<sup>67</sup> *Braterstwo broni polsko-rumuńskie*, „Wiarus” 1937, nr 31, s. 64.

<sup>68</sup> J. Szembek, *op. cit.*, s. 154.



Przepisowy kształt sznurów naramiennych Michała Walecznego wprowadzonych w maju 1938 r. do noszenia na kurtkach mundurowych przez żołnierzy 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii: 1) ogólny wygląd sznura; 2) okucie sznura przeznaczonego dla oficerów i chorążych; 3) okucie sznura dla podoficerów i strzelców; 4) kształt splotu warkocza sznura dla wszystkich („Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1938, nr 7 poz. 72, zał. nr 2)

Król Karol II dekretem z 8 grudnia 1937 r. żołnierzom swego szefowskiego pułku, którego sztandar w czerwcu tegoż roku został udekorowany Orderem Michała Walecznego III klasy, przyznał prawo do noszenia specjalnych sznurów naramiennych. Od tego momentu każdy pełniący służbę czynną<sup>69</sup> w jego szeregach przy wszystkich rodzajach ubioru poza mundurami polowymi, czyli bojowymi i ćwiczebnymi, miał nosić sznury Michała Walecznego. Noszono je na lewym ramieniu kurtki, oprócz adiutanta pułku, który miał je zakładać na ramieniu prawym<sup>70</sup>. Była to ostatnia oficjalna zmiana w umundurowaniu oficerów i szeregowych 57 Pułku Piechoty Karola II Króla Rumunii, związana z posiadaniem szefa rzeczywistego<sup>71</sup>.

Ich dokładny wygląd oraz sposób noszenia został ustalony przez polskie władze wojskowe dopiero w maju 1939 r. Sznury żołnierzy wszystkich stopni, a więc oficerów, podoficerów i szeregowców, czyli strzelców, składały się z warkocza i pojedynczego sznura z potrójnym węzłem, którego jeden koniec zakończony był metalowym okuciem, a drugi uformowany w węzeł przypominający liść koniczyny. Do jego mocowania na mundurze służyły dwie

<sup>69</sup> W odpowiednim rozkazie znalazło się stwierdzenie o oficerach i szeregowych (...) *faktycznie pełniących służbę czynną* w pułku.

<sup>70</sup> Oficer ten na lewym ramieniu nosił pojedyncze, srebrne przysługujące adiutantom pułkowym akselbanty. Zob. „Dziennik Rozkazów Wojskowych” 1919, nr 97, poz. 4139.

<sup>71</sup> „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1938, nr 7, poz. 72.

pętelki znajdujące się na obydwu końcach warkocza. Sznur składał się z rdzenia i oplotu<sup>72</sup>. Rdzeń tworzyło 20 nici barwy wiśniowej. Ich oplot zaś wykonywano w sposób krzyżowy – dla oficerów i chorążych z wiśniowego jedwabiu, a dla szeregowych – z bawełny takiej samej barwy. Jednocześnie oplot każdego sznura przetykany był połączonym szychem krzyżującym się ze sobą co 1 cm.

Przepisowy sposób noszenia na kurtkach mundurowych sznurów naramiennych Michała Walecznego wprowadzonych w maju 1938 r.: 1) oficerska kurtka mundurowa od munduru garnizonowego pozasłużbowego (wyjściowego) z nałożonym na lewym ramieniu sznurem Michała Walecznego – widok z przodu; 2) widok z tyłu („Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1938, nr 7 poz. 72, zał. nr 2)

Długość takiej oznaki winna zależeć od wzrostu noszącego ją żołnierza i wynosić około 100 cm. Przepisowa grubość sznura wynosiła 0,4 cm, a obydwie pętelki zapinano na guziczek przyszyty pod lewym naramiennikiem kurtki.

Okucie sznura, składające się ze stożka i wieńczącego go pierścienia, wykonywano z brązu. Przy sznurach oficerskich i chorążych było ono zdobione stylizowanymi ornamentami i połączone, natomiast przy oznakach podoficerów i strzelców (...) *toczono je gładko*, co w praktyce oznaczało, że nie miały one ornamentacji, choć ich powierzchnia była urozmaicona estetycznymi pierścieniami oraz przewężeniem i innymi elementami<sup>73</sup>.

Warto też zauważyć, iż nigdy potem stosunki polsko-rumuńskie nie były już tak intensywne, jak w roku 1937. Na szczeblu oficjalnym zakończyła je natomiast ewakuacja prezydenta i rządu oraz innych władz Rzeczypospolitej Polskiej, a także Naczelnego Wodza

<sup>72</sup> W odpowiednim rozkazie użyto nazwy „oplecie”.

<sup>73</sup> „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” 1937, nr 7, poz. 72.

i Naczelnego Dowództwa oraz części armii i rzesz cywilnych uchodźców na teren Rumunii, w wyniku agresji Niemiec i ZSRS na Polskę we wrześniu 1939 r.

Sprawa przyjęcia szefostwa 57 Pułku Piechoty przez króla Rumunii Karola II miała dość zaskakujące konsekwencje. W grudniu 1940 r. w ucieczce króla z Hiszpanii do Portugalii pomagało mu dwóch polskich oficerów – były attaché wojskowy, najpierw Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, a następnie w Bukareszcie, ppłk dypl. Jan Kowalewski, oraz mjr Żurawski (?). Pierwszy z nich, przebywający wówczas w Portugalii, był zaangażowany w działalność Akcji Kontynentalnej, stworzonej z inicjatywy władz polskich na uchodźctwie w celu organizowania Polaków do walki z Niemcami. Stał on na czele jej lizbońskiej placówki<sup>74</sup>. Mjr Żurawski był wówczas pracownikiem Polskiej Agencji Telegraficznej i też brał bezpośredni udział w organizacji i przeprowadzeniu ucieczki Karola II z Sewilli do Portugalii. Został aresztowany przez władze hiszpańskie i postawiony przed sądem wojskowym, który jednak nie był w stanie udowodnić mu winy, gdyż król miał prawo do swobodnego poruszania się. Na pytania śledczych o motywy postępowania, mjr Żurawski miał oświadczyć: *Król Karol jest honorowym szefem i pułkownikiem jednego z polskich pułków piechoty. Jako również polski wojskowy, moim obowiązkiem było dopomóc memu koledze w potrzebie, co też uczyniłem w miarę swych możliwości*<sup>75</sup>. Skutek był taki, że polski oficer został uwolniony od winy i zwolniony z aresztu<sup>76</sup>.

Z powyższej historii można wysnuć wniosek, że dla oficerów Wojska Polskiego II RP szefostwa wojskowe nie były elementem wojskowego folkloru, lecz istotnym i jednocześnie żywym składnikiem starej, europejskiej tradycji wojskowej.

*Aleksander Smoliński*

<sup>74</sup> Szerzej zob. J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1964, z. 6, s. 140–143.

<sup>75</sup> Zob. A. Kastory, *Dwa epizody dotyczące losów Karola II po jego abdykacji we wrześniu roku 1940*, w: *Blżej siebie. Rumuni i Polacy w Europie. Historia i dzień dzisiejszy. Materiały z sympozjum*, Suczawa 2006, s. 210.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 209–210. Na opisany epizod zwrócił uwagę Stanisław Figiel z Krakowa.